

OPOZYCJA PRZECIW KOMUNIZMOWI NA SŁOWACJI

ANDRZEJ KRAWCZYK

dr, historyk i dyplomata. W latach osiemdziesiątych współredaktor niezależnego czasopisma „ABC”, poświęconego Europie Środkowo-Wschodniej. Od jesieni 1989 r. urzędnik państwowy, m.in. dyrektor generalny w Kancelarii Sejmu (1991–1993), minister w Kancelarii Prezydenta RP (2005–2007). Ambasador w Pradze, Bratysławie i – obecnie – w Sarajewie. Autor m.in. książki *Praska wiosna 1968* (1998).

Przez większość XX wieku Słowacja pozostawała w cieniu Czech. Idea współpracy Czechów i Słowaków, rozumiana głównie jako koncepcja wsparcia Słowaków przez Czechy, legła u narodzin Czechosłowacji.

Problem nierównomiernych relacji między oboma narodami i praskiego centralizmu był obecny przez całą 74-letnią historię Czechosłowacji. Poczucie niezadowolenia Słowaków doprowadziło do powstania ruchu autonomiczno-separatystycznego uosabianego przez ks. Andreja Hlinkę, a w latach 1939–1945 Państwa Słowackiego z prezydentem ks. Jozefem Tiso. Rozbicie Czechosłowacji w 1939 r. i powstanie odrębnego państwa słowackiego było rezultatem działań III Rzeszy, która wykorzystwała postulaty słowackie, nadużywając ich. Podobnie – choć nie likwidując państwa – zachowały się władze sowieckie w 1969 r., kiedy przekształciły kraj w federację czesko-słowacką.

Przez cały okres istnienia Czechosłowacji po czeskiej stronie panowało oparte na kompleksie wyższości poczucie misyjności wobec wschodnich pobratymców i oczekiwanie wdzięczności za „ciągnięcie Słowaków w górę”. Oczywiście, nie wolno pomijać autentycznych uczuć sympatii i bliskości, także przecież obecnych. Jednak w 1992 r., kiedy zdecydowano o rozpadzie Czechosłowacji, wśród Czechów silne było poczucie rozczarowania wobec Słowaków za ich „niewdzięczność” i przekonanie, że musi dojść do zaniku wspólnego państwa, aby stało się jasne, ile Słowacy na tym stracą. Za jakiś czas sami mieli pokornie poprosić o restytucję wspólnego państwa.

Stosunek do likwidacji Czechosłowacji wśród jej byłych obywateli jest dziś zróżnicowany. Poglądy rozkładają się mniej więcej po jednej trzeciej: żal za upadkiem Czechosłowacji, satysfakcja z powstania państw narodowych i brak opinii. Generalnie istnienie dwu państw w miejsce Czechosłowacji uznane zostało za coś oczywistego, a wszelkie rozważania i oceny na ten temat mają znaczenie tylko jako refleksja historyczna. W publicystyce z okazji dwudziestolecia nowej rzeczywistości państwowo-geopolitycznej (styczeń 2013 r.) przeważały opinie, że Słowacja lepiej niż Czechy przeszła podwójną transformację: ustrojową i państwową (choć Czechy cały czas są państwem i społeczeństwem bogatszym).

* * *

Według zgodnej oceny historyków opór antykomunistyczny w Czechosłowacji był elitarny i dość osamotniony pośród biernego społeczeństwa. Najbardziej znaną dysydencką

inicjatywą była Karta 77. Opozycja nie stała się masowa, a dysydentów na Słowacji dałoby się policzyć na palcach jednej ręki. To stereotypowy obraz. Rzeczywistość była bardziej skomplikowana.

Powyższy opis zarazem jest i nie jest prawdziwy. Na antykomunistyczny opór na Słowacji składały się bowiem trzy mocno różniące się elementy:

a) polityczni dysydenci – współpracownicy czeskiej w gruncie rzeczy Karty 77, rzeczywiście bardzo stabi;

b) katolicy słowaccy – pozostaliśmy na razie przy takim enigmatycznym określeniu. Była to siła społeczna trudna do określenia, mgławicowa, nieostra, ale nadspodziewanie silna (jej siła w ateistycznej i wrogiej Kościołowi Czechosłowacji była dla wszystkich zaskoczeniem);

c) ruch ekologiczny – początkowo bez żadnych konotacji politycznych, stopniowo coraz silniejszy i dla części aktywistów będący wygodnym kostiumem społecznego nieposłuszeństwa; ekolodzy stawali się wraz z upływem czasu coraz większym problemem dla władzy.

Dopiero te trzy zjawiska razem świadczą o skali oporu społeczeństwa słowackiego wobec komunizmu. Spojrzenie jedynie pod kątem świadomej aktywności politycznej byłoby niepełnym odczytaniem słowackiej rzeczywistości.

Pewne znaczenie dla klimatu politycznego na Słowacji miało istnienie zorganizowanej słowackiej emigracji politycznej, która była w większości katolicka i nawiązywała do oficjalnie potępianej tradycji Państwa Słowackiego z lat 1939–1945. Od czerwca 1970 r. funkcjonował w Toronto Światowy Kongres Słowaków. Istniały pewne, bardzo ograniczone kontakty tej tzw. ludackiej emigracji (Ludacy to potoczna nazwa partii założonej przez ks. Andreja Hlinkę,

rządzącej w Państwie Słowackim) z krajem, ale miały one charakter konspiracyjny.

Karta 77 po słowacku

Ruch dysydencki w Czechosłowacji – jak już pisaliśmy – postrzegany był głównie w kontekście ruchu Karta 77, którego powołanie ogłoszono 6 stycznia 1977 r. Jego uczestnicy podjęli próbę walki o liberalizację komunizmu, odwołując się do formalnie zapisanych, lecz nieprzeznaczanych norm i przepisów, wstawianych do systemu prawnego w krajach komunistycznych bądź w celach propagandowych, bądź rutynowo. Był to ruch intelektualny, cierpiący na nadreprezentację byłych funkcjonariuszy aparatu partyjnego sprzed 1968 r. i mający ograniczone wpływy wśród szerokich mas społeczeństwa, spacyfikowanego na początku lat siedemdziesiątych przez Husakowską „normalizację”.

Na Słowacji słabość ruchu dysydenckiego i bierność społeczeństwa były jeszcze większe niż w Czechach. Karta 77 miała w pierwszych latach działalności około 800 sygnatariuszy w całej Czechosłowacji. Na Słowacji podpisało ją zaledwie dwadzieścia osób (spośród nich aktywnie udzielało się około dziesięciu), do 1989 r. środowisko to wzrosło do mniej więcej czterdziestu. Aczkolwiek Václav Havel kilkakrotnie wspominał, że dwa pierwsze podpisy pod Kartą, które zdobył, należały do Słowaków: Dominika Tatarka¹ i Jána Mlynárika², to jednak dysproporcja była widoczna. W części wytłumaczyć to można dominacją Czechów w aparacie władzy, co przenosiło się także na dysydencką aktywność byłych funkcjonariuszy i urzędników. Nie wolno również zapominać, że w Czechach, gdzie komunizm mocniej zapuścił korzenie, stosowano po 1969 r. znacznie większe represje

¹ Dominik Tatarka – jeden z największych pisarzy słowackich XX w., publicysta, pod koniec lat czterdziestych autor ważnych tekstów rozliczeniowych z Państwem Słowackim Tisy, w latach sześćdziesiątych krytyk stalinizmu i partyjny ideolog, od 1970 r. publikujący jedynie w samizdacie i na emigracji. Jego teksty są traktowane jako jedna z najważniejszych refleksji nad realnym socjalizmem w Europie Środkowo-Wschodniej.

² Ján Mlynárik – historyk; pod pseudonimem „Danubius” stał się znany jako autor pamfletu politycznego z 1978 r., w którym dowodził, że polityczne zło i stalinowska niesprawiedliwość w Czechosłowacji rozpoczęły się od skrzywdzenia po wojnie Niemców Sudeckich, akceptowanego przez żadne zembsty społeczeństwo.

(które w sporej mierze polegały na rozliczeniach wewnątrz aparatu partyjnego) niż na Słowacji.

Typowe dla Karty 77 postacie: ekskomuniści i marksiści rewizjoniści, którzy głęboko zaangażowali się w przemiany kierowane przez partię w 1968 r., reprezentowani byli na Słowacji przede wszystkim przez Miroslava Kusego³ i Milana Šimečkę⁴.

Katolicy polityczni

W Czechosłowacji znaczenie i siła Kościoła katolickiego były silnie zróżnicowane w zależności od regionu. Czechy to kraj tradycyjnie ateistyczny; Morawy (zwłaszcza południowe) i Słowacja to kraje katolickie. Tymczasem Polacy patrzą często na swych południowych sąsiadów przez pryzmat Pragi i czeskich realiów. Coraz rzadziej można już, co prawda, usłyszeć o „czeskich Tatrach”, ale często zapomina się o kulturowo-politycznej odmienności Słowacji. Każdy w Polsce zna Havla i słyszał o Karcie 77, ale ilu Polaków słyszało o „demonstracji świeczkowej”? Fenomen słowackiego katolicyzmu i jego przetrwania wart jest większej uwagi.

Lata siedemdziesiąte w Czechosłowacji nie były okresem optymistycznym. Wiele osób żyło wciąż w szoku z powodu wkroczenia do kraju wojsk sowieckich, a poczucie beznadziejności powiększała ponижająca i degradująca „normalizacja”. Nie posyłano ludzi do więzień, ale codziennie zmuszano ich, aby zachowywali się niegodnie. Reżim z pełnym cynizmem żądał składania wiernopoddańczych deklaracji, potępiania znajomych i szefów, publicznych podziękowań za interwencję Układu Warszawskiego itp. Albo przygotowania plakatu z napisem „Ze Związkiem

Radzieckim na zawsze i już nigdy inaczej” i powieszenia go w pracy, na oczach kolegów. Alternatywą była zmiana posady na etat palacza, tramwajarza albo pomocnicy fryzjera (wariant dla kobiet) i zakaz studiowania dla dzieci. Toteż na niezgodę decydowali się bardzo, bardzo nieliczni. Kiedy w 1977 r. powstała Karta – skromny przecież apel do władz o przestrzeganie standardowych praw obywatelskich – na całej Słowacji zaledwie kilka osób zdecydowało się pod nią podpisać. Ale w tym samym czasie – pomimo zmasowanej propagandy i działań ateistycznych – tysiące ludzi, zwłaszcza na prowincji, chodziło do kościoła, obcując co niedziela ze światem innych wartości i innym niż komunistyczny językiem. Kilkanaście tysięcy z nich uczestniczyło świadomie w życiu tzw. Tajnego Kościoła. Był to więc, być może, najbardziej masowy przejaw oporu wobec komunizmu w całej Czechosłowacji, a w każdym razie fakt, który przeczy stereotypowemu przeświadczeniu, że jedyną opozycję tworzyły intelektualne środowiska w Pradze, w dużej mierze wywodzące się od byłych komunistów – aktywistów praskiej wiosny.

Tradycja chrześcijańskiego oporu wobec komunizmu sięgała na Słowacji przełomu lat czterdziestych i pięćdziesiątych. Ludzie, którzy dorastali w latach wojny i tuż po niej w otoczeniu i pod wpływem charyzmatycznego chorwackiego księdza Tomislava Kolakoviča, zaczęli budować nieformalną strukturę, którą nazwali Tajnym Kościołem. Ksiądz Kolakovič jeszcze w latach wojny nauczał, że katolicy muszą się przygotować na nadejście rządów wrogich religii i Kościołowi. Przygotowywał młodzież z kręgów duszpasterstwa akademickiego na życie wśród prześladowań. Przekonywał, że ważne są nie tylko wartości, ale

³ Miroslav Kusý – wykładowca marksizmu i funkcjonariusz KC KPCz, profesor filozofii marksistowskiej, w 1968 r. kierownik wydziału ideologicznego KC KPCz, pozbawiony wszelkich funkcji i usunięty z partii po inwazji wojsk Układu Warszawskiego 21 VIII 1968 r. Miał zakaz wykładania, znalazł się pod stałym nadzorem służby bezpieczeństwa (która nadała mu kryptonim „Renegat”). Najwybitniejszy marksista rewizjonista słowacki. W latach osiemdziesiątych zwolennik eurokomunizmu. Podczas aksamitnej rewolucji wiceprzewodniczący Społeczeństwa przeciwko Przemocy, później poseł, rektor Uniwersytetu Komenského i szef filii Kancelarii Prezydenta Havla w Bratysławie. Po konflikcie z Vladimírem Mečiarom odszedł z życia politycznego. Niezależny publicysta.

⁴ Milan Šimečka – w latach pięćdziesiątych komunista, wykładowca marksizmu na uczelniach artystycznych, następnie rewizjonista reformator. Po 1968 r. wyrzucony na margines, z zakazem działalności publicznej; czołowy dysydent i niezależny publicysta słowacki. Po aksamitnej rewolucji doradca prezydenta Havla do spraw stosunków czesko-słowackich.

też praktyczna umiejętność życia religijnego w skrajnie niekorzystnych warunkach. Namawiał, aby uczyć się na pamięć Pisma Świętego – na wypadek gdyby wszystkie egzemplarze Biblii zostały skonfiskowane – i nauczyć się liturgii, by można było konspiracyjnie odprawiać msze w domach, w małych grupkach przyjacielskich. Powtarzał, że obowiązkiem katolików jest „przeniesienie” Kościoła do lepszych czasów. Swoje nauczanie odnosił także do sfery teologicznej, głosząc, że w sytuacji skrajnej każdy może czuć się kapłanem.

Kiedy na początku lat pięćdziesiątych reżim komunistyczny w Czechosłowacji twardo zaatakował – w sposób nieporównywalny z polskimi realiami – Kościół katolicki, przeprowadzając w nocy z 13 na 14 kwietnia 1950 r. akcję jednoczesnego aresztowania i osadzenia w „obozach internowania” wszystkich zakonników i zakonnice w kraju, wychowankowie Kolakoviča przystąpili do pracy..

Na czele Tajnego Kościoła stali Silvester Krčméry i Vladimír Jukl. Krčméry, lekarz z wykształcenia, za „propagowanie katolicyzmu” spędził 14 lat w więzieniu. Poświęcił ten czas na medytację i przemyślenia, jak szerzyć wiarę katolicką w komunistycznej Czechosłowacji. W więzieniu przeżywał mistyczne uniesienia. Próbowano poddawać go psychologicznemu praniu mózgu, by stracił wiarę, ale jego przekonania okazały się silniejsze. Wyszedł z więzienia z poczuciem misji apostołskiej i razem ze swoim przyjacielem, matematykiem Juklem, zaczął budować organizację Tajnego Kościoła. Zaczęli działalność wśród ludzi z marginesu, trudnej młodzieży, alkoholików. Potem skoncentrowali się na pracy wśród studentów. Przekonywali, że nawet w trzy osoby można być razem, modlić się i studiować Pismo Święte. Po skończeniu studiów każdy miał wrócić do domu i założyć podobną

grupę. Każdy z tej grupy miał później stworzyć swoją własną – i tak dalej, i tak dalej. Systematyczną, codzienną pracą przez lata wybudowano paralelną społeczność, która nie miała formalnej struktury, budynków, biur itp.

Duchowni znajdowali się w niezwykle trudnej sytuacji. Wywierano na nich nacisk, zamykano kościoły. Wielu trafiło do więzień lub obozów pracy pod najrozmaitszymi zarzutami. Innych zmuszono do odejścia ze stanu duchownego. Część złamano, zmuszając do współpracy ze służbą bezpieczeństwa. Księża bali się czynić cokolwiek poza najbardziej wąsko rozumianą pracą duszpasterską. Tylko nieliczni, choć byli i tacy, zdecydowali się wspierać Tajny Kościół i konspiracyjnie prowadzić pracę społeczną wśród wierzących.

W 1974 r. Krčméry i Jukl założyli jawne stowarzyszenie katolickie Fatima, którego oficjalnym celem było rozpowszechnianie legalnej literatury religijnej i książeczek do nabożeństwa, niejawnym natomiast – próba przetrwania tej literatury także do Związku Sowieckiego.

Wielką barierą dla rozwoju Tajnego Kościoła był brak księży i możliwości odprawiania mszy. Felix Davídek, duchowny z Brna na Morawach (w latach 1950–1964 więziony; zmarł w 1988 r.), zaczął więc na własną rękę przygotowywać młodych ludzi do kapłaństwa i ich wyświęcać. Nie mieli oni w większości wykształcenia teologicznego, a czasem popadali w konflikt z miejscowymi oficjalnymi księżmi. Tajni księża normalnie pracowali, najczęściej jako robotnicy fizyczni, zdarzało się, że zakładali rodziny. W swoich poglądach często rozchodzili się z nauczaniem Kościoła katolickiego. Fascynował ich zwłaszcza Kościół prawosławny – ortodoksyjny i mistyczny, do tego słowiański i nastawiony antyzachodnio. Davídek wyświęcił około 160 osób, a piętnastu nadał tytuł biskupa⁵.

⁵ Kiedy do Europy Środkowej przysłała na początku lat dziewięćdziesiątych wolność, Kościół katolicki starał się uporządkować dziedzictwo Tajnego Kościoła. Watykan – przy całym szacunku dla siły wiary i zasług – stał na stanowisku, że nieoficjalni księża muszą zostać ponownie wyświęceni, by uzyskać status kapłana, zgodnie z prawem kanonicznym. Zażądano też od nich, by zasady wiary korygowali według nauczania Kościoła. Około 120 księży zostało w 1992 r. ponownie wyświęconych. 22 żonatych księży dostało specjalną zgodę Jana Pawła II na formalne wyświęcenie w obrządku grekokatolickim i zostało w Kościele. Kilkunastu księży jednak nie podporządkowało się Kościołowi instytucjonalnemu. Zdaniem Watykanu popadli oni w herezję, zwłaszcza że część z nich głosi poglądy bliskie Ruchowi Świętego Graala (lefebrystów).

Wybór kard. Karola Wojtyły na papieża i powstanie Solidarności w sąsiedniej Polsce dodało słowackim katolikom otuchy. W czerwcu 1983 r. dwaj matematycy zaangażowani w działalność Tajnego Kościoła, František Mikloško (w wolnej Słowacji został przewodniczącym parlamentu) i Rudolf Fiby, przyjechali do Krakowa podczas wizyty Jana Pawła II i za pośrednictwem redakcji „Tygodnika Powszechnego” przekazali mu memoriał o sytuacji katolików na Słowacji.

Kiedy w połowie lat osiemdziesiątych Tajny Kościół rzucił hasło pielgrzymek do Lewoczy, zorganizowanych pod postacią wędrownych obozów turystycznych, potrafiło w nich wziąć udział prawie 100 tys. osób! Efekt cichej i niewidocznej wieloletniej pracy był widoczny.

W połowie lat siedemdziesiątych (w 1977 r.?) młody prawnik Ján Čarnogurský (późniejszy pierwszy premier Słowacji) próbował założyć – na wzór warszawskiego – Klub Inteligencji Katolickiej w Bratysławie, ale dopiero w połowie lat osiemdziesiątych zaczął myśleć o ujawnieniu się. Katolicy słowaccy mieli swój słaby punkt – była nim pamięć o ścisłym związaniu się Kościoła z Państwem Słowackim, które było sojusznikiem III Rzeszy i wydało Niemcom na śmierć kilkadziesiąt tysięcy swoich żydowskich obywateli. Komuniści wykorzystywali ten fakt, oskarżając każdą inicjatywę publiczną katolików o „klerofaszizm”. W tym kontekście należy rozumieć starania bp. Jana Chryzostoma Korca, niekwestionowanego przywódcy duchowego słowackich katolików, aby powstrzymać wierzących od jakiegokolwiek innej działalności niż uczestnictwo w obrzędach religijnych. Jednak w latach 1988–1989 w Bratysławie Ján Čarnogurský wydawał w samizdacie „Bratislavské listy”, które działalności katolickiej nadawały także wymiar polityczny.

Siła katolicyzmu w Czechosłowacji ujawniła się dość nagle w 1985 r. – podczas pielgrzymek do Velehradu na Morawach (z udziałem blisko 200 tys. osób) – i w 1987 r., kiedy ogłoszono „Postulaty morawskich katolików”, które sprowadzały się do żądania wolności religijnej i obsadzenia wakujących funkcji biskupich. Władze były zaskoczone, że pod postulatami

zebrano aż pół miliona podpisów, z tego trzy czwarte na Słowacji (gdzie mieszkała jedna trzecia ludności Czechosłowacji). Historycy Kościoła twierdzą, że proklamowanie Roku Maryjnego w czerwcu 1987 r. przez Jana Pawła II i związane z nim setki wydarzeń w sanktuariach w Lewoczy, Šaštínie, Starych Horach i Mariankach doprowadziły do rewitalizacji życia kościelnego na Słowacji.

Jesienią 1987 r. środowiska katolickie zaktywizowały się politycznie pod wpływem Jána Čarnogurskiego i Františka Mikloški. W październiku zorganizowana przez nich grupa katolików wydała oświadczenie w sprawie deportacji Żydów ze Słowacji, zawierające słowa: „głęboko żałujemy i szczerze prosimy o wybaczenie tego wszystkiego, co się stało z naszymi żydowskimi współobywatelami, kiedy większość z nich w przestępczy sposób została wywieziona, a potem uśmiercona w nazistowskich obozach koncentracyjnych”. Za granicą, szczególnie w środowiskach żydowskich, ten dokument został przyjęty bardzo pozytywnie i wzbudził sympatię dla niewielkiego grona słowackich dysydentów.

Również w październiku 1987 r. ta sama grupa zorganizowała w wiosce Černová obchody osiemdziesiątej rocznicy tragedii, do której tam doszło, kiedy do tłumu mieszkańców protestujących przeciwko zakazowi odprawienia mszy przez młodego księdza Andreja Hlinkę (co miało szczególny wymiar, bo Hlinka pochodził z tej wsi) pilnująca porządku kompania żandarmerii węgierskiej z niewyjaśnionych do końca przyczyn oddała salwę karabinową. Piętnaście osób zginęło, co najmniej siedemdziesiąt zostało rannych. Černová stała się początkiem ogólnonarodowej legendy ks. Hlinki i mitem założycielskim słowackiego patriotyzmu.

Należy również odnotować wsparcie, jakie katolicy dysydenci dostawali od polskich środowisk katolickich. Te kontakty były wielorakie i oczywiście w żaden sposób nieskoordynowane, trudno więc dokładnie ocenić wymiar tej pomocy. We wspomnieniach pojawiają się pojedynczy księża z Gdańska czy tak nietypowe instytucje jak Seminarium Duchowne w Nysie. 5 maja 2001 r. w Żylinie Vladimír Jukl zorganizował

zjazd osób zaangażowanych w przerzucanie literatury katolickiej i dysydenckiej na Słowację. Może warto, idąc tym tropem, odtworzyć tę aktywność. Na razie wymieńmy chociaż nazwiska Polaków, którzy zostali skazani w komunistycznej Słowacji za dostarczanie literatury katolickiej. Edward Kalinowski został skazany 9 listopada 1981 r. przez sąd miejski w Bratysławie na 16 miesięcy więzienia. W marcu 1985 r. ukarano Alojzego Gabaja i Bronisława Borowskiego 14 miesiącami więzienia oraz Tomasza Konca⁶ 12 miesiącami.

Ekolodzy

To w łonie ruchu ekologicznego rodziły się, kształtowały i utwardzały postawy opozycyjne. Z tych kręgów wyszły pierwsze publiczne głosy niezadowolenia i kontestacji. W sferze ochrony środowiska, w której nie poruszano tematów politycznych i ideologicznych, łatwiej było zdecydować się na konflikt z władzami i pozyskać poparcie dla publicznego protestu. Nawet dla przekonanych komunistów i ludzi związanych z aparatem władzy poparcie dla aktywności ekologicznej nie brzmiało „dysydencko” i nie wymagało przełamywania bariery strachu. W ruchu ekologicznym istniała pewna grupa ludzi, którzy świadomie walczyli z rzeczywistością na tym polu, ale generalnie protest ekologów był zjawiskiem złożonym i dopiero stopniowo, także wskutek nieumiejętności komunistów reagowania na krytykę, nabierał mocniejszych akcentów opozycyjnych.

Wśród kilku inicjatyw ekologicznych, często niezależnych od siebie, wymienić trzeba ruch protestu przeciwko budowie zapory wodnej na Dunaju Gabčíkovo-Nagymaros, obronę kompleksu klasztornego w Mariankach oraz niezgodę na pochopne wyburzenia na Starym Mieście w Bratysławie i Bańskiej Bystrzycy. Ciekawą inicjatywą społeczną, wymyśloną i kierowaną przez lekarza Petera Tatára, był program Badanie 111. Miał on polegać na zdiagnozowaniu

istniejących na Słowacji problemów społecznych i opisanu form ich naprawy. Opracowana lista składała się z 111 pozycji.

Szczytowym osiągnięciem ruchu ekologicznego i jego wkładem w walkę z reżimem była niewielka książeczka z 1987 r. *Bratysława – na głos*. Publikacja została przedstawiona jako protokół posiedzenia Koła nr 6 i Koła nr 13 (z Bratysławy) Słowackiego Związku Ochrony Przyrody i Krajobrazu, które odbyło się 4 czerwca 1987 r. W siedemnastu artykułach 23 autorów dokonało krytycznego przeglądu warunków życia na Słowacji – od jakości powietrza po grupy „społecznie poszkodowane”. Z tekstu wynikało, iż komunizm oznacza dla Słowaków zacofanie cywilizacyjne, niszczenie środowiska naturalnego, rabunkową gospodarkę zasobów naturalnych i utratę materialnego dorobku cywilizacyjnego. Organizatorzy tego przedsięwzięcia, z inżynierem Jánem Budajem na czele, wezwali władze, aby we współpracy z obywatelami podjęły działania na rzecz uczynienia z Bratysławy miasta, „gdzie się zdrowo żyje”. Zaproponowano, aby prezydent miasta regularnie spotykał się z przedstawicielami społecznego ruchu ekologów, a w urzędzie miejskim działała stała „zielona linia” telefoniczna, do regulaminu prac rady miejskiej chciano wkomponować możliwość zgłaszania inicjatyw przez nieformalne grupy obywateli. Takie pomysły musiały budzić zaniepokojenie komunistycznych władz.

Pierwsze wydanie książki ukazało się w nakładzie zaledwie tysiąca egzemplarzy, ale następne – dwa razy większe – zostało opublikowane już trzy tygodnie później. Ocenia się, że razem z wszelkimi „dzikimi” reprintami i masowo produkowanymi kserokopiami (większość z nich powstała na sprzęcie poligraficznym w instytucjach komunistycznego aparatu władzy) w obieg społeczny weszło około 60 tys. egzemplarzy tekstu (to tak, jakby w Polsce prawie pół miliona nakładu). Jeżeli doda się do tego lekturę całego tekstu w *Głosie Ameryki* i *Radiu*

⁶ Nazwisko w dopełniaczu wedle zasad słowackiej gramatyki zapisano jako „Konca”; w tych samych źródłach imię Borowskiego w oczywisty sposób błędnie zapisane jest jako Branisław.

Wolna Europa, to można powiedzieć o masowej recepcji książki w społeczeństwie słowackim. Trudno przecenić jej znaczenia dla procesu dystansowania się społeczeństwa słowackiego od realnego komunizmu. A od momentu, kiedy o działalności ekologów zaczęły regularnie i na bieżąco informować zachodnie rozgłośnie radiowe, stała się ona już jednoznacznie polityczną.

W Bratysławie pomału zmienia się atmosfera...

W pierwszej połowie lat osiemdziesiątych na Słowacji pojawił się samizdat. Już na koniec lat siedemdziesiątych datuje się pierwsza inicjatywa wydawnicza społeczno-literacka, rodzaj almanachu nawiązującego do popularnej w Czechach i na Słowacji starej żydowskiej opowieści – „Trinásta komnata” (Trzynasta Komnata). Od 1981 r. wychodziło pismo „Kontakt”, ważne dla krystalizacji środowiska słowackich dysydentów. W 1987 r. zastąpiło je pismo „K”, rok później, po połączeniu z innym, przekształcone we „Fragment-K”, redagowany przez znanego dysydenta i działacza Karty 77 Milana Šimečkę. Pierwszym katolickim wydawnictwem niezależnym było założone w 1982 r. czasopismo „Náboženství a súčasnosť” (Nabożeństwo i Współczesność).

Na pamięć zasługuje działalność Ivana Polanskiego z miejscowości Dubnica nad Váhom (był to wielki ośrodek przemysłu zbrojeniowego pod szczególnym nadzorem władz, symbol pustki kulturowej reżimu komunistycznego), zupełnie odosobnionego, który zaczął wydawać i sam kolportował w swoim środowisku „Historický zápisník” (Notes Historyczny), poświęcony pamięci Jozefa Tiso. Taka niespodziewana aktywność na prowincji wzbudziła wielkie zaniepokojenie służby bezpieczeństwa. Polanský został aresztowany w październiku 1987 r.

W drugiej połowie lat osiemdziesiątych w przechodzącej ze Związku Sowieckiego atmosferze pierestrojki i *glasnosti* – pomimo zachowawczości czechosłowackiego kierownictwa partyjno-państwowego,

sięgającej czasem nawet bojkotowania i blokowania impulsów nadchodzących z Moskwy – zaczęły się rodzić oddolne inicjatywy wyrrywające się z ram i ograniczeń komunizmu. Zaczęli pojawiać się ludzie, którzy nie byli już tak przestraszeni jak generacje z lat pięćdziesiątych czy epoki „normalizacji”. W Bratysławie kierownik domu kultury na ulicy Sybirskiej, fan jazzu i współczesnej plastyki Ladislav „Agnes” Snopko (później minister kultury Słowacji) realizował program „Dotyky a spojenia” (Dotyki i połączenia), promujący alternatywną kulturę. W Akademii Nauk młody literaturoznawca Peter Zajac organizował interdyscyplinarne seminaria, na których poruszano nowe tematy i postugiwano się nowym językiem. Socjolog Fedor Gál organizował seminaria z udziałem gości z Pragi.

Początkowo poszczególne odtamy aktywności obywatelskiej żyły własnym życiem, słabo się ze sobą kontaktowały i nie miały do siebie zaufania. Organizatorzy spotkań ekologów np. nie dopuścili do swoich przedsięwzięć prof. Miroslava Kusego, jednego z odważniejszych i interesujących intelektualnie dysydentów związanego z Kartą 77, gdyż obawiali się, że da to władzom powód do ataku; jednocześnie mieli uprzedzenia wobec Kusego, przed 1968 r. „najmłodszego profesora marksizmu w Czechosłowacji” i kierownika wydziału w Komitecie Centralnym.

W 1978 r. ujawniły się na Słowacji pierwsze niezależne inicjatywy społeczne mniejszości węgierskiej. W marcu tego roku powstał Komitet Ochrony Praw Mniejszości Węgierskiej. Zaczął od protestu przeciwko zwiększaniu liczby godzin nauki języka słowackiego w szkołach dla mniejszości węgierskiej. Przywódcami komitetu byli Miklós Duray i László Nagy. W maju 1979 r. komitet rozesłał list otwarty do przywódców państwa i partii, zwracając uwagę na nierespektowanie przez Czechosłowację zagwarantowanego w artykule 114 konstytucji prawa do „rozwoju społecznego, ekonomicznego i kulturalnego narodowości”⁷. W połowie lat osiemdziesiątych współpraca dysydentów słowackich z Węgrami zintensyfikowała się do tego

⁷ W polskiej terminologii: mniejszości narodowych.

stopnia, że zaczęto myśleć o wydaniu wspólnego oświadczenia na temat warunków życia mniejszości słowackiej na Węgrzech i węgierskiej na Słowacji. Pomysł cieszył się wsparciem przywódców Karty 77 w Pradze, odbyło się kilka tur rozmów, ale ostatecznie do wydania deklaracji nie doszło ze względu na różnice między Słowakami i Węgrami w sprawie zamieszczenia zdania: „dzisiejsze granice państwowe uważamy za nienaruszalne”.

W 1987 r. grupa działaczy katolickich (František Mikloško, Ján Čarnogurský, Vladimír Jukl) postanowiła ujawnić swoje istnienie, poczynając od wydania deklaracji potępiającej Holocaust na Słowacji (o czym wyżej). Pomimo nagonki medialnej i oskarżeń o próbę wskrzeszenia „klerofaszystów” ci sami ludzie wezwali kilka miesięcy później do pierwszej od 1968 r. jawnej demonstracji antykomunistycznej nie tylko na Słowacji, ale i w całej Czechosłowacji.

Demonstracja świeczkowa

Sformułowano trzy żądania: prawo Kościoła do mianowania biskupów bez ingerencji państwa (Watykan musiał dla Czechosłowacji ustanawiać tajnych biskupów, których nazwisk nie ogłaszano), prawo do nieskrępowanego uczestnictwa w obrzędach religijnych i żądanie przestrzegania praw obywatelskich w Czechosłowacji. Ten ostatni postulat został przyjęty po dłuższych wahaniach i rozterkach, czy nie spowoduje dodatkowych oskarżeń o polityzację ruchu religijnego. Organizatorzy zdecydowali się ostatecznie dołączyć go do swej listy jako wyraz solidarności z czeskim, laickim ruchem dysydenckim.

Mikloško, Čarnogurský i Jukl pod swoimi nazwiskami wezwali (częściowo w ulotkach, ale głównie w formie informacji przekazywanej z ust do ust podczas mszy) do przyjścia wieczorem 25 marca 1988 r. na plac Hviezdoslava w centrum Bratysławy i kilkuminutowej pokojowej obecności z zapaloną świeczką. Demonstracja bratysławska miała być jednym z ogniw dnia protestu przeciwko sytuacji na Słowacji, organizowanego na całym świecie przez emigracyjny Światowy Kongres Słowaków.

25 marca wczesnym rankiem wszyscy trzej organizatorzy demonstracji zostali zabrani z domów przez policję – na przesłuchania, które trwały do późnego wieczora, do końca demonstracji. Ale na miejsce zbiórki przyszło około 10 tys. ludzi. Słowackie ZOMO zamknęło cały rejon zaplanowanej demonstracji, jednak co najmniej 2 tys. ludzi dostało się na plac. Kiedy zapalili świeczki i zaczęli śpiewać hymn narodowy, pojawiły się dziesiątki tajniaków. Zaczęli wyrwać ludziom świeczki. Przygotowane wcześniej regularne zwarte oddziały policji, z armatkami wodnymi, zaatakowały tłum. Policja wkroczyła brutalnie, przewracano ludzi na ziemię, kopano i bito leżących. Na plac wjechały specjalne ciężarówki, do których wpychano zatrzymanych. Aresztowano 141 osób. Rozmianami demonstracji zaskoczeni byli wszyscy: i władze, i organizatorzy, i dysydenci z Karty 77 (którzy zdystansowali się od demonstracji jako nie politycznej, a „jedynie” katolickiej).

Władze czechosłowackie do końca starały się prowadzić twardą politykę wobec Kościoła i ruchu dysydenckiego. Ostatni działacze, w tym Ján Čarnogurský, trafili do więzienia w sierpniu 1989 r., kiedy w Polsce Tadeusz Mazowiecki kompletował już swój niekomunistyczny rząd. Bezpośrednią przyczyną aresztowań był sukces – z punktu widzenia dysydentów – pielgrzymki do Nitry. Władze były zaniepokojone widocznym spadkiem poziomu strachu wśród ludzi. Zdenerwowanie wzbudzał również apel o demonstracje 21 sierpnia, w rocznicę inwazji wojsk Układu Warszawskiego na Czechosłowację. Dla „przywrócenia dyscypliny” zdecydowano się na areszt pięciu przywódców opozycji, którym miano wytoczyć wspólny proces o „rozbijanie republiki”. Na jednej ławie oskarżonych mieli zasiąść katolik Čarnogurský i eurokomunista Kusý.

Czasy już się jednak zmieniły. Na forum Zgromadzenia Ogólnego ONZ o los „bratysławskiej piątki” upomniał się w oficjalnym wystąpieniu sekretarz stanu USA James Baker. Ostatecznie do procesu doszło 14 listopada 1989 r. (trzy dni przed wybuchem aksamitnej rewolucji): Kusý dostał osiem miesięcy więzienia w zawieszeniu, trzy osoby uniewinniono,

a sprawę Čarnogurskiego skierowano do osobnego rozpatrzenia. Jedenaście dni później minister sprawiedliwości polecił zwolnić z więzienia Čarnogurskiego, który po następnych dwóch tygodniach został powołany na stanowisko wicepremiera Czechosłowacji, a za półtora roku objął funkcję premiera Słowacji...

Nežná revolúcia

Reżim komunistyczny próbował przez całe lata osiemdziesiąte nie dopuścić do współpracy grup opozycji katolickiej ze środowiskami dysydentów wywodzącymi się spośród byłych członków partii komunistycznej, usuniętych po 1968 r. Starano się również przeszkadzać w kontaktach między czeskimi i słowackimi przeciwnikami komunizmu.

Wiadomo, że aksamitna rewolucja w Czechosłowacji zaczęła się od demonstracji studenckiej 17 listopada 1989 r., w rocznicę śmierci studenta Jana Opletała podczas antyniemieckiej demonstracji z 1939 r. (Po wojnie komunistyczne władze wykorzystywały to wydarzenie, czyniąc rocznicę Świętem Studentów Demokratycznych; zachęciło to następną generację studentów do przechwycenia święta z rąk komunistów). Mało kto jednak wie, że pierwsza demonstracja odwołująca się do 1939 r. odbyła się w Bratysławie dzień wcześniej niż w Pradze – 16 listopada 1989 r. Zakończyła się ona spokojnie, siły policyjne nie zdecydowały się na frontalny atak.

Atmosfera społeczno-polityczna w Czechosłowacji była w tych dniach napięta. Ludzie, a szczególnie studenci, byli podekscytowani. Kraj był rozplotkowany, oczekiwano zmian i odejścia ekipy Husáka i Jakeša. Dodatkowo odczuwano swego rodzaju zawstydzenie, że w Polsce i na Węgrzech zaczęły się już rewolucyjne przemiany ustrojowe, z NRD w otwarty sposób uciekają tysiące osób, a Czechosłowacja trwa jak wyspa politycznego betonu. Narastała chęć do demonstracji i wykrzyczenia niezadowolenia.

W niedzielę 19 listopada w Bratysławie – w reakcji na praskie wydarzenia z piątku 17 listopada – doszło do spotkania w tzw. Biesiadzie Artystycznej (budyn-

ku z lat dwudziestych XX wieku przeznaczonym na spotkania ludzi kultury i sztuki) około pięciuset osób z bratysławskich elit – aktorów, plastyków, muzyków, a także studentów, dziennikarzy, pracowników wydawnictw i ludzi nauki.

Demonstracja w Pradze prawdopodobnie została spowodowana przez część aparatu władzy próbującą przy aprobacie Moskwy doprowadzić do zmiany kierownictwa czechosłowackiej partii komunistycznej jako zbyt zachowawczego. Policja zaatakowała demonstrantów brutalnie, ale z opóźnieniem, jakby chcąc, aby widoczna była wielkość zgromadzonego tłumu. Po rozpędzeniu demonstracji po Pradze krążyła wieść, że podczas ataku policji został zabity student. Dzisiaj wiemy, że była to informacja nieprawdziwa, z premedytacją rozpuszczana przez służbę bezpieczeństwa dla podgrzania emocji społecznych. Agentka bezpieki miała za zadanie przekazać wiadomość o zabójstwie znanemu dysydentowi Petrowi Uhlowi, który – jak zakładano – poda to dalej, do mediów zachodnich. I tak się też stało.

W tym momencie jednak sytuacja wymknęła się z rąk komunistycznych graczy. Fala oburzenia w ciągu kilkunastu godzin rozlała się po całych Czechach. Wiadomość o śmierci młodego człowieka wskutek uderzenia pałką była takim szokiem, że nawet ludzie oddaleni od dysydentów, ba!, członkowie partii komunistycznej otwarcie wyrażali swoje oburzenie. W instytucjach i biurach odbywały się publiczne zebrania otwarte. Główną siłą stali się studenci i aktorzy, środowiska niezwykle opinio-twórcze. Pojawiło się hasło strajku generalnego na znak protestu przeciwko brutalności policji. Niezwykle efektywnym środkiem komunikacji były teatry: każde przedstawienie rozpoczynało się od apelu aktorów o przystąpienie do strajku. Namawiano aktorów i studentów pochodzących spoza Pragi, by zawozili wezwanie do strajku do swoich rodzinnych miejscowości. Powstał ośrodek organizacyjny protestu – Forum Obywatelskie. Komunistyczny reżim znalazł się w stanie rozkładu. Rozpadał się z godziny na godzinę, a faktyczna władza przechodziła w ręce prezydium Forum Obywatelskiego.

Na spotkaniu 19 listopada w bratysławskiej Biedzie Artystycznej głównym mówcą był popularny aktor Milan Kňažko, który właśnie dojechał z Pragi, gdzie uczestniczył w spotkaniach tworzącego się Forum Obywatelskiego. Poinformował, że praskie teatry podejmą strajk. Sala – głównie głosami artystów – po emocjonalnej dyskusji przyjęła uchwałę o poparciu strajku praskiego i powołaniu do życia organizacji pod nazwą Społeczeństwo Przeciwko Przemocy (Verejnosť proti násiliu – VPN). Zdecydowana większość osób opisywanych w niniejszym artykule była tego dnia na sali. Postulowano sformułowanie deklaracji programowej, stwierdzającej, że celem przemian ma być prawdziwa demokratyzacja. Następne zgromadzenie odbyło się nazajutrz. Przyjęto przygotowaną przez noc deklarację programową. VPN określił się jako słowacki partner czeskiego Forum Obywatelskiego.

Na całej Słowacji, analogicznie do Czech i Moraw, rozpoczęły się demokratyczne wiece i demonstracje. Zapanował rewolucyjny nastrój. Władze się ukryły. Prawdziwym rządzącym na ulicach Bratysławy stał się przywódca ekologów Ján Budaj. Największe zgromadzenie odbyło się 22 listopada na placu Hviezdoslava. Milan Kňažko odczytał wówczas deklarację programową VPN, za główny cel aksamitnej rewolucji (bo ta nazwa już się zdążyła pojawić) przyjęto przez aklamację doprowadzenie do demokratycznych wyborów.

10 grudnia 1989 r. powstał w Pradze federalny rząd tzw. porozumienia narodowego – z komunistą Mariánem Čalfą na czele, zaakceptowanym przez Forum Obywatelskie i VPN. Dwa dni później w Bratysławie powołano podobny, paralelny do praskiego, krajowy rząd słowacki⁸ Milana Čiča, w większości już niekomunistyczny, choć sam premier był komunistycznym reformatorem. W ten sposób skończył się reżim komunistyczny w Czechach i na Słowacji.

Porewolucyjne początki

Zaczął się następny rozdział historii narodu słowackiego. Pierwsze wolne wybory parlamentarne odbyły się 8 i 9 czerwca 1990 r. Społeczeństwo Przeciwko Przemocy, które na swoich listach umieściło zgodnie z duchem czasu rozmaite osoby – od klasycznych liberałów przez ludzi zorientowanych narodowo po byłych komunistów (oczywiście w 1990 r. woleli się nazywać socjaldemokratami albo co najmniej reformistami) i legendę praskiej wiosny Alexandra Dubčeka – zwyciężyło. W wyborach do krajowego parlamentu Słowacji uzyskało 29,4 proc., a do federalnego parlamentu czeskosłowackiego 33 proc. głosów słowackich. VPN, podobnie jak Forum Obywatelskie w Czechach czy Obywatelski Klub Parlamentarny w Polsce, wydawało się przez pewien czas (dość krótko) hegemonem życia politycznego. Z ważnych sił politycznych jedynie katolicy z Jánem Čarnogurskim na czele dążyli do utworzenia własnej reprezentacji. Ich Ruch Chrześcijańsko-Demokratyczny był koalicjantem VPN. W wyborach chadecy uzyskali 19,2 proc. poparcia. Aczkolwiek wynik świadczył o sporych wpływach społecznych, w opinii działaczy chadeckich nie odzwierciedlał możliwości partii.

W konsekwencji wyborów i nowego układu politycznego VPN zaproponował nowego kandydata na premiera lokalnego rządu słowackiego. Była to osoba mało dotąd znana, ale atrakcyjna ze względu na głoszone radykalne hasła patriotyczno-narodowe i brak związków ze starym aparatem władzy. Nie był to jednak człowiek związany z ruchem dysydenckim, co niektórzy uważali za zaletę, bo nie prowokowało to do oporu ludzi starego reżimu. Vladimír Mečiar, bo o nim mowa, został słowackim premierem 27 czerwca 1990 r. Miał wówczas 48 lat. Jako dwudziestolatek wstąpił do partii komunistycznej i był w latach sześćdziesiątych prowincjonalnym aparatchykiem niższego

⁸ Zgodnie ze stanem prawnym od czasu sfederalizowania Czechosłowacji w 1969 r. istniało takie ciało o kompetencjach pośrednich między samorządem a regionalną administracją centralną.

szczebla. W 1969 r. został jednak wyrzucony z partii i z pracy w Komitecie za publiczne potępienie inwazji wojsk Układu Warszawskiego. Został pracownikiem fizycznym w hucie szkła. Później ukończył zaocznie prawo, pozostając jednak robotnikiem. Ktoś o takiej postawie – i jeszcze z patriotycznymi (niektórzy określali je jako nacjonalistyczne) hasłami na ustach – wydawał się dobrym kandydatem na wysokie stanowisko administracyjne w sytuacji, gdy nowej władzy dramatycznie brakowało kadr.

Jednak drogi Mečiara i VPN rozeszły się już w październiku 1990 r. W 1992 r. rozdzieliły się także Słowacja i Czechy. 1 stycznia 1993 r. zaczęły swoją historię dwa nowe, demokratyczne państwa: Republika Czeska i Republika Słowacka. Rozpad Czechosłowacji przebiegł wzorowo pod względem prawnym i bez społecznych wstrząsów, co szczególnie było widoczne w porównaniu z nieodległą geograficznie byłą Jugosławią. Niewątpliwie świadczyło to o kulturze politycznej Czechów i Słowaków.